

Alkohol czyni z człowieka zwierzę

Średniowieczna zbrodnia w 20 stuleciu

Kwas siarczany i wódka

Stary pijak potwornie kalectwo siostrzeńca

Wyrobnik z Belleville, przeszedł 40-letni Marmottau, pod koniec wojny światowej zamieszkał ze swą bratową (brat zginął na polu bitwy) i jej 18-letnim synem.

Marmottau, zdecydowany alkoholik, nie przyczynił się do utrwalenia harmonii w rodzinie i często

dawał gorszący przykład bratankowi, urzędnikowi ministerstwa skarbu. Ale młody człowiek cierpliwie znosił od stryja wszelkie przykrości, byleby tylko

nie rozłączać się z matką.

Któregoś dnia Marmottau doznał napadu i

pobił swą bratową, odgrażając się nawet, że ją zamorduje. Skazano go za to na więzienie. Ale po odsiedzeniu kary znowu

przyszedł do bratowej, która z ilości nie chciała go wyrzucać.

Alkoholik jednak nawet po powrocie z więzienia nie poprawił się, owszem, stawał się coraz przykrzejszy w pożyciu. W rodzinie panowało

istne piekło.

Uspokoilo się dopiero przed kilkunastu dniami, kiedy Marmottau

nagle znikł

z mieszkania.

W sobotę ubiegłą w nocy wrócił on,

jednak i zapukał do drzwi; bratowa leżała od wielu dni ciężko chora;

przy niej siedział syn. Ten, usłyszawszy pukanie, pobiegł otworzyć.

Do pokoju wypadł Marmottau z okrzykiem:

„przyszedłem porachować się z wami“

i skierował się w stronę łóżka, gdzie leżała chora. W ręce trzymał

jakąś butelkę.

Widząc to syn, rzucił się na ratunek matce; jeszcze nie zdążył podnieść ręk, by

rozwścieczonemu

pod wpływem wódki stryjiowi odebrać ową tajemniczą butelkę, gdy ten uczynił ruch w kierunku bratanka.

Młodzieniec,

oblany gryzącym płynem, upadł na podłogę; był przekonany, że stracił wzrok. Okazało się, że w butelce był

kwas siarczany

i że poparzony

stracił lewe oko,

a na całym ciele ma

straszne rany

od poparzenia.

Marmottau po dokonaniu tej zbrodni uciekł, lecz w kilka godzin sam się oddał w ręce sprawiedliwości. Stan zdrowia poparzonego jest bardzo groźny.

Wytwarzą pracę zdobyć można wszystko

Jak zrobiła karierę fińska pokojówka

Od ścierki do kurzu do ministerjalnego fotela

W poniedziałek ubiegły objął rządy w Finlandji

nowy gabinet

socjalistyczny, pod przewodnictwem p. Tannera.

Najbardziej charakterystyczną cechą tego gabinetu jest fakt, że

ministrem opieki społecznej

została w nim panna Silaupa, która

1600 koni parowych zaprzężono do rydwanu prasy

Jak wygląda gmach nowoczesnego dziennika?

Nowy budynek angielskiego „Daily Mail”

Potężny dziennik angielski „Daily Mail”, mający największy nakład spośród wszystkich dzienników świata, przenosi się teraz do nowego gmachu, wzniesionego w Londynie.

Potężne maszyny, w jakie będzie wyposażona drukarnia w tym nowym gmachu, będą w stanie drukować

750 tysięcy egzemplarzy dziennika na godzinę.

Kompleks tych maszyn — to

42 maszyny drukarskie.

Poruszane są one 18 silnikami, każdy o sile 100 k. p.

Z temi wszystkimi urządzeniami drukarnia „Daily Mail” będzie nietylko

największą w całym świecie, lecz i najbardziej nowoczesnie urządzoną.

Oczywiście, tak wielkie maszyny mogą się mieścić tylko na dole. Dla nich też właśnie urządzono pomieszczenie, którego poziom znajduje się o

36 stóp niżej poziomu ulicy. Zanim jednak wybudowano to pomieszczenie, trzeba było wywieźć

42 i pół tysiąca ton ziemi.

Jak taki gmach teraz wygląda, możemy mieć pojęcie z tego, że do jego budowy użyto na wiazania itp. 2500 ton stali, 5 tysięcy ton cementu, 2290 ton cegły. Szyb będzie miał gmach ten „tylko”

205.318;

szkło użyte na nie, wystarczyłoby na pokrycie 7 placów tenisowych.

„CARMEN”
ROSZEK PASTA
ELIKSIR DO ZĘBÓW
są znakomite — krajowe
WYTWÓRNIĄ POLSKĄ!
PARFUMERIE d'ORIENT
Zadać wszędzie. 3.0/3

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO
Elektryczność i Radio

na dogodnych warunkach urzędują w Warszawie i na prowincji

f. „OGNIWO”
ul. Żelazna róg Chłodnej,
tel. 508 03

Wielki wybór aparatów i części radiowych, lampek, baterji, słuchawek wszystkich firm, żyrandoli i lamp stojących. Ceny kalkulujemy z bardzo małym zarobkiem, przez co jesteśmy jedynym tanim i solidnym źródłem zakupów. 502

Bizuto rje, zegar ścienny lub platera? bez różnicy wszystko kupisz najtaniej będąc uczciwie obsłużonym w Magazynie Jubilerskim

B-ri ŚLIWA 408
Świętokrzyska 19,

Najsympatyczniejszy i najcenniejszy podarunek na GWIAZDKĘ to piękny obraz wybitnego malarza polskiego

STAŁA WYSTAWA OBRAZÓW
MALARZY POLSKICH

Warszawa, Św. Krzyska 2 róg Nowego Świata, I piętro
CENY NISKIE! 652

Duży wybór dzieł
wysokiej wartości artystycznej

była swego czasu pokojówką.

Bardzo dzielna i ruchliwa, o szerszych horyzontach, p. Silaupa, założyła już dawno związek służących i pokojówek; wspólnymi siłami związek ten wznosił własny dom, stworzył pismo własne.

Twórczyni tej akcji wśród służących sama była później nadzorczynią kooperatywy restauratorów i kawiarni oraz współpracowała w prasie socjalistycznej. W r. 1907 została ona posłem do sejmiku fińskiego, a w 1917 radną miasta Helsingforsu.

CUKIERNIA

WITOLD ULANOWSKI i S-ka

(dł pr firm S. Semadeni i L. Lourse)

ORDYNACKA Nr. 15 (róg Nowego Świata), tel. Nr. 201-11

poleca na nadchodzące święta znakomite wyroby po cenach konkurencyjnych

ZDZISŁAW KLESZCZYŃSKI.

POLICJANT

Pan Franciszek często gadał, a nawet wołał, przez sen.

W sennych, poplątanych monologach pana Franciszka, w jego trwożnych okrzykach, alarmujących nieraz, wśród głuchej nocy, rodzinie — było to wszystko, co trapiło pana Franciszka za dnia. A więc zmartwienie rodzinne, spory z właścicielem magazynu, do którego pan Franciszek szły „forant”, zatarci z czeladnikami, dramaty budżetowe, ot, zwyczajna szarżyna życia...

Bywały jednak noce, podczas których nad łóżem steranego człowieka schylały się jakieś ziwne, złe koszmary...

Wówczas pan majster rzucał się gwałtownie, naciągając na głowę koldrę, albo, przeciwnie, odzyskał ją od siebie precz — i jęczał przeciągle, strasznie, urzęczonym głosem:

— Garadawooooj... Garadawooooj!...

Oczywiście, budziła się w takich wypadkach cała rodzina. Pani Franciszkowa siadała rezolutnie na łóżku, wkładała na nogi pantofle, i szła, kłapiąc śpiącymi, uspakając płaczące i straszone dzieci.

— No czego? Czego beczy-cie? Nie wiecie, że Ojciec ze snu?...

Potem następowała zwykle krótka, ale energiczna rozprawa z mężem.

— Franciszek! Franciszek! O-budźże się! (A to utrapienie z tym człowiekiem!) — Franciszek!

Jęki natychmiast ustawały i przeraźliwe krzyki „Garadawooooj!” już nie zakłócały tej nocy snu rodziny.

Kiedy uciekli z Warszawy Moskale i nastał okres kilkoletniej głodówki niemieckiej, umilkły w mieszkaniu państwa Franciszkowskiego na Podwalu nocne wołania „Garadawooooj!” — zaczęły się natomiast rozlegać coraz częściej jakieś niemieckie przekleństwa.

Im trudniej było w Warszawie o chleb, im mniej było w sklepach peluszek i pęczaku, tem częściej krzyczał teraz przez sen pan Franciszek:

— Donnerwetter! Verflucht! Rrraus!

Przytem, dziwna rzecz. Kiedy wystawał w ogonkach, albo znajdował się w tłumie, w któ-

rym coraz częściej lomotały niemieckie kolby — nie umiał majster trzech słów sklecić po niemiecku... Nie umiał odpowiedzieć na najprostsze zapytanie skierowane doń przez draba w pikielhaubie... Zato w nocy, w łóżku, w głębokim śnie, wykrzykiwał całe zdania, doskonałym niemieckim akcentem.

Inna rzecz, że wykrzykiwał je z niemniejszym strachem, niż owe, dawne: „Garadawooooj!”

Gdyby zacna pani Franciszkowa nie miała na głowie czworga dzieci, męża i ciąglej troski: Co swoim da na obiad? — gdyby nie miała poza sobą ciężkiego, bardzo ciężkiego życia, i tego malutkiego grobu na Powązkach, i tych dwóch, jeszcze mniejszych, mogilek na Brudnie — umiałaby zapewne wytłumaczyć sobie dziwne sny męża — i nie dziwiłaby się, dlaczego teraz noce na Podwalu upływają jakoś spokojniej?...

Gdyby pani Franciszkowa nie była prostą, zapracowaną kobietą, zajęta od rana do wieczora gotowaniem, praniem, czerowaniem, ścieraniem i tak dalej, tylko osobą czasową, mogącą sobie i gazetę poczytać, i do książek zajrzeć, i posłuchać, co tam mądzy ludzie naokoło mówią — umiałaby zapewne zrozumieć, dlaczego pan Franciszek

szek teraz przez sen mniej jęczy?...

Wiedziałaaby, że nietylko jej mąż wołał w swoim czasie przez sen „Garadawooooj!”, czy tam „Donnerwetter!” — ale i tysiące innych ludzi, w całej Warszawie...

Wiedziałaaby, że to był powszechny koszmarny polski nocny...

Że to była zła moc, wyszczepiona sztycherem ze stoków warszawskiej Cytadeli...

Że to był upiór niewoli, wyszłizgujący się z martwych fos fortecznych, ażeby zakłócać spoczynek śpiących...

Tak jest!

Odkąd zginęły wrogie, nienawistne „furażki” i „pikielhauby”; odkąd stróżuje na pobliskim rogu pan posterunkowy, dekorowany krzyżem za 1920 rok i za dwie rany, otrzymane na froncie; odkąd ucichły chrapania pogoni — i łomoty kolb na ulicach Warszawy — i tupoty nóg, zwiastujące nieszczęście — odkąd powiał dumnie na Zamku polski sztandar — inne są sny ludzi strudzonych!

To prawda, że państwo Franciszkowskie nie dorobili się dotąd aksamitnych mebli.

I nie sypiają pod atlasowemi koldrami.

Prawda, że Ciotka-Bieda jeszcze zagląda do ich mieszkanka na Podwalu...

Ale żyją, jako ludzie wolni, pracując z wiarą w lepsze jutro...

Są wyższe, piękniejsze symbole niepodległości, bezwątpienia.

Barwy polskie, łopacące na masztach pałaców, albo na poręczach wojska. Dostojne osoby, reprezentujące naród; panowie senatorowie i panowie posłowie; panowie ambasadorowie zagraniczni, uwierzytelnieni przy polskim rządzie...

Ale pani Franciszkowa widzi odzien — policjanta. Przedewszystkiem. Takiego sobie skromnego posterunkowego, zlekka ogorzałego, po którym znać, że był niegdyś na wojnie.

I pani Franciszkowa lubi tego policjanta.

Lubi go za to, że mu tak dobrze z oczu patrzy. Że nie potrzeba go się bać. Że nie potrzeba mu się oniecać. Że dobrze pilnuje porządku. Że jest swój człowiek...

I że nie straszy po nocach...

— Nie straszy po nocach!

Niby nie — a w rzeczy samej, wielka rzecz. Młodzi, urodzeni w wolnej Polsce, mają to za rzecz zupełnie naturalną. Ale pani Franciszkowa, chociaż niema czasu nad tem rozmyślać, czuje, że to jest... że to jest śliczne.